Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 16 czerwca 1906 Nr. 162

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadsełane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

—o—

Potęga ciemnoty.

Z Tarnowa piszą nam p. datą 14 b. m.:

Dnia 12 bm. odbyła się rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych przeciw Agnieszce Rojkowej i jej córce Katarzynie, 18 lat liczącej, o zbrodnię morderstwa, popełnionego na osobie Reginy Wielbłądowej. Rozprawie przewodniczył r. s. kraj. Radwański, jako wotanci zasiadali radca Wiatr i sekr. Lelek, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Ujejski, bronili dr Malawski i dr Pariser.

Akt oskarżenia zarzucał Agnieszce Rojkowej zbrodnię morderstwa wraz z córką; z przebiegu śledztwa i zeznań świadków okazało się, jak głęboko wśród ludu zakorzeniona jest wiara w czary. Rojkowa od kilkunastu lat cierpiała na silny ból głowy, który niejednokrotnie przez szereg nocy pozbawiał ją snu. Wskutek zapewnień wiejskiej znachorki Rojkowa była przekonaną, że ów ból głowy pochodzi z czarów, które na nią rzuca sąsiadka Wielbłądowa. Rojkowa prosiła tedy Wielbłądowej, by ta zaniechała ją „zalewać“, a gdy to nie pomogło, poszła do wójta na skargę. Wójt starał się wybić jej z głowy czary i radził iść do spowiedzi, Rojkowa jednak odpowiedziała, że skoro wójt nie chciał jej wymierzyć sprawiedliwości, to ona sama ją znajdzie. Sposobność wkrótce się znalazła, bo 15 stycznia br. Wielbłądowa wieczorem przyszła do domu Rojkowej pożyczyć kota; Rojkowa jednak napadła na sąsiadkę i zarzuciła jej czary. Zaczęła ją nawet rewidować, a gdy znalazła u niej flaszkę z płynem, nabrała niezłomnego przekonania, że Wielbłądowa *„warzyła kołtun“*, następnie wypchnęła ją do sieni, gdzie ją wraz z córką udusiła, poczem wywlekła ją na jej oborę i tam porzuciła. Sekcya sądowo-lekarska wykazała, jako powód śmierci uduszenie.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, a zatwierdzili pytanie co do zabójstwa, skutkiem czego trybunał skazał Rojkową na 7 lat ciężkiego więzienia, zaś jej córkę uwolnił zupełnie od winy.

Tarnów. (*Rada miasta. — Wylewy*). Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wyczerpano ostatecznie porządek dzienny. Wybrano członków do wydziału kasy oszczędności w osobach ks. inp. Walczyńskiego, Brandstetera, Płaszlńskiego, Bauma, dra Goldhammera, Szatki, dra Salomona, dra Tertila, Silbigera, Krasowskiego i Rypuszyńskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej ze skontra kasy miejskiej, przyjęto kilku do gminy oraz załatwiono prośbę Gelba o pozwolenie przeniesienia restauracyi.

W końcu przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego w sprawie jatek miejskich. Jatki miejskie zamknął dr Goldhammer, zastępujący burmistrza, jako wiceburmistrz, nie pytając się wcale o pozwolenie Rady miejskiej. Bo i poco? Wszak bez Rady można rządzić! Otóż Rada miejska sprzeciwiła się tej uchwale i zażądała specyalnego posiedzenia w sprawie ponownego otwarcia jatek, tymczasowo zaś magistratowi względnie dr Goldhammerowi zrobiła wytknięcie za to samowolne zamknięcie (wniosek dra Schützera).

Rzeki Biała i Dunajec nie wyrządziły powiatowi tarnowskiemu zbyt wielkiej szkody skutkiem deszczów. Jedynie między Wojniczem a Zakliczynem nastąpił wylew, który nie wyrządził zbytniej szkody.

Agentki czarownicy z Krakowa.

Z Rzeszowa piszą nam:

Interesująca rozprawa ściągnęła dzisiaj tłumy publiczności do sali rozpraw sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadły: Agnieszka Kalistówna, Katarzyna Lazarowicz i Magdalena Machowska, oskarżone o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, że występując w charakterze agentów słynnej „czarownicy z Krakowa“, specyalistki w sprawach sercowych, w szczególności w kojarzeniu małżeństw zapomocą „czarów“, posługując się przy tem środeczkami z apteczki ra-

W śmiertelnem niebezpieczeństwie.

—o—

Z opowiadań oficera Napoleońskiego.

(Ciąg dalszy).

Po kwadransie podobnej rozmowy, jakby niezadowolony jej skutkiem, zwrócił się do gospodarza i wyrzekł:

— Ależ mój kochany Juseppo, złe dajesz wyobrażenie o gościnności Iberów tym panom: kwaśne wino ich manierek i grube suchary warto przecież domowem Albacetra*) i kawałkiem mięsa zastąpić.

Hiszpan zdziwionem okiem towarzysza zmierzył, coś mruknął z cicha, ten dodał:

— No, nie wzdragaj się, nie obfitą będzie uczta, lecz milą, bo szczerem sercem ofiarowaną. Ci panowie, jako Polacy, mieszkańcy północnych stron Europy, dobry mają apetyt i pragnienie w miarę, idź więc do piwnicy, przynieś jedną i drugą butelkę, ja ci towarzyszyć będę.

Powstał z ławki, gospodarz rad nie rad musiał toż samo uczynić. Gdy wyszli, sierżant mi szepnął:

— Na biesa! zkądże podobna uprzejmość w Hiszpanii! Ale czemu się dziwić, częstuje nas nie ze swojej spiżarni.

Zanim mogłem się zdobyć na jaką odpowiedź nie wiem sam dobrze, którędy i jak, weszła do komnaty młoda jakaś dziewczyna. Była to niby fantazyjna wizya naszego hiszpańskiego popasu, wysmukła, wysoka i blada, włos jej w grubych kędziorach, niedbale rozwiewał się po śniadych ramionach, długa manta, spuszczona z barków, szeleściała po ziemi: oko pełne, czarne, wypukłe, błyszczało z dzikim jakimś blaskiem, niezwykłym, niepojętym, w ręku dzierżyła gitarę, dziwacznie przystrojoną w zwiędłe kwiatki i różnokolorowe gałganki.

Hiszpanie, ujrzawszy wchodzącą, z niezadowoleniem zmarszczyli brwi; ona przystąpiła do ognia.

Oko jej, jak to już powiedziałem, dziwnie błyszczało. Powiodła nim na okrąg; zrazu zdawało się, nie dojrzała nikogo, pogrążona w swych myślach, lecz nagle wzrok baczniej, dłużej, ponuro, zatrzymał się na mnie, na mym uniformie, szlifach, całej odzieży. Konwulsyjny dreszcz obiegł jej ciało, rumieniec wydobył się na twarz i nagle, zanim mogłem usunąć się, o pomoc wykrzyknąć, zatrzymać jej dłoń, wydobyła z zanadrza puginał i uderzyła nim w pierś moją.

Całe wydarzenie tyle nie zabrało czasu, ile go do mej opowieści używam. Gwałtownem, a co nadewszystko, niespodziewanem uderzeniem wstrząśnięty, straciłem równowagę, upadłem z ławki na ziemię.

— Zabiła go, zamordowała! — wykrzyknął sierżant. Ujął dziewczynę za rękę, przytrzymał, ona szamotała się, przeraźliwie krzycząc:

*) Gatunek wina portugalskiego.

binów cudotwórców, wyzyskiwały łatwowierność rozmaitych ofiar nieszczęśliwej miłości i kandydatek stanu małżeńskiego, wyłudzając od nich w zamian za swe pośrednictwo znaczne, w uwzględnieniu stosunków majątkowych poszkodowanych bajeczne sumy, bo 100 do 200 koron. Wdzięczne pole działania znalazła szajka oszustek wśród dziewcząt z warstw najuboższych; szczególnie niewiasty skąpo przez przyrodę we wdzięki uposażone, nie zawahały się przed przymierzem z dyabłem, byle tylko zdobyć upragnionego małżonka.

Akt oskarżenia

zarzuca podsądnym cały szereg czynów o szustnych, a mianowicie:

1) Obwiniona Kalistówna, powszechnie „Gucią" zwana, podjęła się doprowadzenia do skutku małżeństwa E. Stopównej, szwaczki z Rzeszowa, z niewiernym kochankiem inżynierem z Jasła, za wynagrodzeniem 200 koron. Oczywista bez pomyślnego rezultatu.

2) Antoninie Wojtuniowej, której mąż utracił posadę w banku hipotecznym, przyrzekła, że postara się o to, że mąż posadę odzyska lub otrzyma odszkodowanie w kwocie 10.000 kor. I to bez protekcyi, bez procesów — należało jedynie, w myśl dyrektyw mistycznej czarownicy z Krakowa przejechać się do Wiednia i na schody gmachu banku posypać garstkę specyalnego proszku. Proszek ten przy powierzchownej analizie przedstawia się jako mało skomplikowana mieszanina sadzy z cukrem. Za interwencyę w tej sprawie pobrała 165 kor.

3) Minę Laub, gdy się skarżyła przed nią, iż lekarz rzeszowski Dr N. porzucił ją i ożenił się z inną, zapewniła że przy pomocy wszechmocnej czarodziejki odciągnie go od żony i sprawi, że niewierny się nawróci porzuci żonę, a jej da utrzymanie. Szkoda L wynosi 100 K. Aby zaś utwierdzić swe klientki w zaufaniu odnośnie do istnienia i nadludzkich kwalifikacyj swej konfidentki dyabelskiej z Krakowa, której była agentką, sfingowała K. szereg listów, z polecenia czarownicy przez jej córkę do K. pisanych. A kiedy cierpliwość łatwowiernych zaczęła się wyczerpywać, zjeżdżała do Rzeszowa z wielką pompą anonsowana telegraficznie, córa pani na trzech kamienicach, wielkiej czarownicy, Maryanny Dziedzic, żona prokuratora z Krakowa, oczywista *matris gratia*, Herminia Dec, potwierdzała odbiór pobranych przez Kalistównę zaliczek, plotła niestworzone historye o konferencyach swej matki z dyabłem o północy przed zwierciadłem, o gadzie, bajecznym gęsiorze, tuczonym mlekiem i kaszą, udzielała klientkom matki swej w skąpych dozach proszków miłosnych, maści kropli i t. p. drogocennych środeczków czarodziejskich. Hojność p prokuratorowej nawracała. Herminia odjeżdżała z pełną kieszenią dalszych zaliczek. Ową prokuratorową była druga oskarżona, żona pom. kancel. z Jasła — Katarzyna Lazarewiczowa. Dalsze oszustwa popełniła K. bądźto sama, bądźto przy pomocy M. Machowskiej.

4) Przyrzekła skojarzyć małżeństwo Z. Sochównej z robotnikiem z Zaczernia, z którym S. zawiązała w Prusiech stosunek miłosny. Sochówna zapłaciła za flaszeczkę z białawym płynem, którą spalono uroczyście w obecności Kalistównej i Machowskiej 210 koron.

5) W podobny sposób wyłudziła mniejsze lub znaczniejsze kwoty od Anny Wereń (200 kor.), Maryi Groszek, Katarzyny Żeglickiej, Maryi Piwowar i Zofii Serafin.

Rozprawie przewodniczy energicznie nadradca p. Peszkowski, jako wotanci zasiadają, Dr Mietelski i radca Gabauer — oskarża zast. prok. Dr Lang. Bronią: Dr Pelzling, Dr Krogulski i Dr Kahane.

W audytoryum mnóstwo kobiet z inteligencyi, które śledzą pilnie przebieg, niepozbawionej pieprzyka lokalnego zabarwienia sensacyjnej sprawy.

Przewodniczący wnosi od czasu do czasu w poważną atmosferę sali sądowej powiew staropolskiego humoru; hamuje jednak natychmiast wybuch wesołości audytoryum wymownym gestem.

Pierwszy dzień rozprawy.

Oskarżona Agnieszka Kalistówna tłómaczy się tem, że działała w dobrej wierze; o czarach i czarownicy dowiedziała się dopiero od Lazarowiczowej.

Przew. Cóż cię powodowało do zajęcia się czarami?

Osk. Nędza, głód, niedostatek. (Śmiech).

Przew. Dlaczegoś żądała od Stopównej dalszej zaliczki 60 kor.?

Osk. Ażeby się odemnie odczepiła, dlatego żądałam więcej pieniędzy. (Wesołość).

Przew. Odesłałaś pieniądze do Krakowa?

Osk Nie, zatrzymałam.

Przew. pokazuje proszek, przeznaczony dla Wojtuniowej i pyta: Czy Wojtuniowa posypała proszek w myśl polecenia?

Osk. Nie posypała, gdyby sypała, być może, żeby pomogło. (Ogromna wesołość).

Wreszcie, po dwugodzinnej indagacyi, woła w najwyższem zdenerwowaniu: Wszystko kłamstwo, Bóg wszystko widzi! (Śmiech).

Oskarżona Katarzyna Lazarewiczowa nie poczuwa się do winy. Była dwukrotnie w Rzeszowie w czasie krytycznym. Pierwszym razem celem zakupna żakietu za 22 koron, drugim — celem zamiany żakietu. (Ogromna wesołość).

Rozprawę odroczono do dnia następnego.

Bunt na Sycylii.

(Rozruchy w Trapani. — Moralność sycylijska. — Apoteoza mordercy. — Defraudant Nas! bożyszczem tłumu — Spalenie portretu króla. — Demonstracye antidynastyczne. — Wandalizmy. — Wóz pocztowy w morzu. — Torpedowiec. — Wojko królewskie w Trapani.)

Na najbardziej na północny zachód wysuniętym przylądku Sycylii, mianowicie w mieście Trapani i jego okręgu, powstała rebelia przeciw królowi włoskiemu, dynastyi i rządowi. Trapani znajduje się w malowniczej i romantycznej okolicy górskiej, w pobliżu Castellamare i słynnego z win Marsala. Na sąsiednim przylądku (od wschodu) rozsiadła się stolica kraju, Palermo. Sycylia jest, jak wiadomo, ojczyzną brygantów i głównem siedliskiem „czarnej mafii". Ta z największej, stosunkowo, swobody korzysta na zachodniej połaci wyspy. Sycylianie mają swoją odrębną „moralność", która zupełnie inaczej zapatruje się na V i VII przykazanie dekalogu, aniżeli inni ludzie cywilizowani. Zdarza się wielokrotnie, że ludność tamtejsza apoteozowała ogólnie znanych brygantów i

---

— Vendetta, Vendetta! Pozwól, niech się pomszczę. Przysięgłam, że go zabiję.

Hiszpanie, porzuciwszy swoją narodową flegmę, poskoczyli ku mnie, toż samo jeden i drugi z żołnierzy; podniosłem się z ziemi, przyłożyłem rękę do piersi, bólu nie było, nie było krwi; odpiąłem mundur, ostrze puginału lekkiego nawet nie sprawiło draśnięcia. Zagadka rozwiązaną była. Depesze pułkownika, dla ich lepszej ochrony, jako też dla przyniesienia ciału trochę ciepła, ukryłem za zanadrzem. Były dość grube i z mocnego papieru, wstrzymały cios sztyletu, niewprawną i słabą zadany ręką.

Śmiałem się z mimowolnej trwogi, jaką, w obawie rany, przejęty byłem przed chwilą. Postąpiłem ku mej morderczyni, która, przytrzymywana silną ręką sierżanta, krzyczała, a raczej piszczała przeraźliwie.

— Na biesa, sennora! Co to znaczy, z jakiegoż powodu mnie wcale ci nieznajomego, zamordować chciałaś?

Zwróciła na mnie spojrzenie: martwe ono było, choć niby iskrzyste, czarne oko błyszczało, nie siłą zemsty lub gniewu, nie było w niem nawet życia, lecz dziwny blask, niby szkła, zamęt myśli uczuć, obłąkanie.

Jeden z Hiszpanów pokornie zbliżył się

— *Per Dio immortale*, panowie, zmiłujcie się nad nią, ona nie wiedziała, co robi.

— Pięknie nie wiedziała! na szatana! — odparł sierżant — niewiniątko, nie wie, że sztylet zabija!

— Ależ ona szalona!

— Szalona? — szepnąłem.

Istotnie musiało tak być. Czy sposób bowiem, rozważając dopiero co przytoczone zdarzenie, czy sposób, mówię, przypuścić, aby istota przy zdrowych zmysłach śmiała postępować, jak ta dziewczyna, grozić śmiercią nieznajomemu, obcemu sobie człowiekowi; wreszcie, słysząc jej pisk, dziwne gesta, jakie robiła, wijąc się i starając wyswobodzić z silnych rąk sierżanta, wątpić nie można było o prawdzie słów Hiszpana.

Lecz czemu pozwalacie jej wolno chodzić, czemu nie zamkniecie?

— Ona córką naszego hidalgi, a nadto szaleństwo jej dotąd całkiem było spokojne; po raz pierwszy dopiero groźną postać przybrało. Przebacz pan, zwłaszcza, że, dzięki Bogu żadnej nie poniosłeś szkody.

Zwróciłem się znowu ku dziewczynie.

Kilka chwil daremnych szamotań, wysiliwszy fizyczne władze, uspokoiły ją nieco i zaprzestała pisków.

— Puść ją — wyrzekłem do sierżanta — ale wprzód odbierz sztylet.

Sztylet sama dobrowolnie oddała, sierżant mruczał:

— Ależ panie poruczniku, z nią żartów nie ma, gotowa znowu co zrobić.

— Miejcież ją na oku.

— My ją wyprowadzimy — rzekł występując jeden z Hiszpanów. — Sennorita, chodź z nami.

Biedna odepchnęła jego dłoń, szepcząc:

— Nie, nie, ja tu zostanę.

— Nie można, trzeba pójść.

Zbliżył się do nieszczęśliwej i siłą wyprowadzić ją chciał; zaczęła znowu krzyczeć przeraźliwie.

W czasie tego szamotania wbiegli dwaj Hiszpanie, gospodarz i sennor Taddeo.

— Co to jest, co to znaczy? — rzucając butelki o ziemię, wykrzyknął hidalgo. — Łotrze, ty śmiesz obrażać me dziecię!

Hiszpan zadrżał na widok gorejącego oka i płomieniących lic pana.

— Przebacz, sennor — szeptał — donna chciała zabić porucznika.

— Co ty gadasz, człowieku, kłamiesz!

— Bóg mi świadkiem, że nie, zresztą, niech sennor zapyta Francuzów.

W kilku wyrazach opowiedziałem całe zdurzenie. Nieszczęsna obłąkana słuchała moich słów, wyraźnie ich znaczenia nie

zbójców, którzy niejedno życie ludzkie mieli na sumieniu.

Znanym jest słynny proces Sycylijczyka, ekadepotowanego, dr Paliszola, który dla rabunku dopuścił się kilku morderstw. Sprawa wlokła się latami, przechodziła przez kilka instancyj. Ponieważ zbrodnie były popełnione jeszcze przed kilkunastu laty, główni świadkowie już nie żyli, a inni, hołdując „moralności“ sycylijskiej, zeznawali na korzyść oskarżonego; Palizzolo, dla braku namacalnych dowodów, został uwolniony. Gdy potem wracał do Taorminy, bliżsi jego rodacy witali go, jak „tryumfatora“. Na wszystkich stacyach, od Messiny począwszy, witano go uroczyście, a miasto rodzinne Palizzola przybrało szaty odświętne. Odbył się szereg bankietów, festynów itd.

O rzecz do pewnego stopnia podobną rozchodzi się teraz w Trapani. Mamy tu jednak do czynienia nie z V, ale VII przykazaniem Bożem. Człowiekiem, z powodu którego wybuchł bunt w Trapani, jest Sycylijczyk, Nunzio Nasi, ekeminister oświaty. Udowodniono mu cały szereg kradzieży i defraudacyj i rzecz jasna, „onorevole“ Nasi utracił tekę ministeryalną i wytoczono mu śledztwo karne. Gdy miano go aresztować, przyjaciele wywieźli go za granicę, gdzie się dotąd ukrywa przed ramieniem sprawiedliwości.

Chociaż całe Włochy były zgorszone skandaliczną sprawą Nasiego, w Trapani, które on jako minister istotnie otaczał opieką, inna istniała opinia. Tam zrobiono go „eroi generis“ bohaterem, męczennikiem idei itp. Gdy przyszło do wyborów uzupełniających, skutkiem opróżnionego po nim mandatu, Trapani powołało do parlamentu ponownie... Nunzia Nasi. Wybór ten naturalnie unieważniono i odtąd zaczęło wrzeć w Sycylii.

W pierwszych dniach b. m. „nieznany z miejsca pobytu“ Nasi wniósł w swej sprawie rekurs do trybunału kasacyjnego. Trybunał nie uwzględnił rekursu z tej prostej przyczyny, ponieważ Nasi ukrywa się. Ta właśnie decyzya najwyższej magistratury sprawiedliwości wywołała w Trapani i okolicy formalną rebelię.

Po stronie Nasiego stanęli wszyscy bez wyjątku, a w pierwszym rzędzie rada miejska. Na jednem z posiedzeń wygłoszono szereg mów, z których wynikało, że Nunzio ma być „ofiarą prześladowania ze strony tych, którzy nie mogli przenieść na sobie, iż ten Sycylijczyk zdobywa coraz to wyższe godności w życiu publicznem“. Postanowiono użyć wszelkich środków, by Nasiego zrehabilitować moralnie i politycznie. Rozważniejsi pragnęli kroczyć drogą legalną. Atoli ster spraw ujęli w swe ręce radykali, a za nimi tłum. Onegdaj olbrzymie masy ludzi otoczyły municipium, domagając się dymisyi rady. Wznoszono okrzyki wrogie królowi i rządowi. Potem tłum przerwał kordon karabinierów, wpadł do sali posiedzeń, zerwał ze ściany wielki portret Wiktora Emanuela III, porwał obraz w strzępy i spalił je na środku sali, w obecności sindaca i rajców.

Sytuacya stawała się groźną. Wtedy burmistrz wyszedł na balkon i oznajmił masom, że on wraz z radą podał się do dymisyi. Poczęto wołać: „Viva Nasi! Abbasso Giolitti!“ Potem wielotysięczne tłumy rozpostarły się po całem mieście, dopuszczając się wszędzie wandalizmów i gwałtów. Zmuszano urzędy i sklepy do zamykania, niszczono budynki publiczne (przedewszystkiem rządowe). Z instytucyj, trafik i lokali loteryjnych zrywano godła królewskie. Gdzie tylko ujrzano herb sabaudzki, niszczono go w kawałki. W pobliżu przystani obalono wóz pocztowy z herbem państwa i wrzucono do morza. Straż policyjna ukryła się. Nieliczne wojsko czuwało na dworcu, na placu Prefektury i przy budynku więziennym. Koło domu Nasiego, gdzie mieszka jego żona i córka, wołano bez końca: „Evviva Nasi!“

Na balkonie ratuszowym ustawiono biust Nasiego, uwieńczony laurem, obok zatknięto dwa sztandary francuskie. Potem poczęto przemianowywać nazwy placów i ulic. Wśród okrzyków: „Precz z nędznym rządem! precz z pajacami na tronie!“ i t. p., zdzierano tablice z napisami: „Corso Vittorio Emmanuele, via regina Elena, piazza principessa Jolanda“ i t. p., a umieszczano napisy: „Via Nunzio Nasi, piazza Emilia Nasi, viale Emma Nasi, piazza del popolo“ i t. d. Napisy wszędzie bądź niszczono, bądź zamazywano. Zapowiedziano na dzień następny zniszczenie gmachów rządowych dynamitem i naftą. W przystani żądano od komendanta torpedowca nr. 180, aby zdjął z rufy chorągiew włoską. Gdy kapitan nie chciał tego uczynić, poczęto rzucać kamieniami. Torpedowiec szybko odpłynął.

Nazajutrz sprowadzono z różnych stron silne zasiłki wojskowe: piechotę, bersalierów, kawaleryę i bateryę artyleryi; ma też nadpłynąć z Neapolu dywizya eskadry morskiej. Zjawienie się wielkich mas wojska uspokoiło nieco tłumy i jest nadzieja, że „państwo Trapani“ nie wypowie wojny państwu włoskiemu.

Co słychać w mieście?

Kraków 16 czerwca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Benona. — Jutro w niedzielę Adolfa i Marcyana. — Pojutrze w poniedziałek Marka.

Sobota.

Teatr miejski: „Hedda Gabler“, sztuka w 3 akt. H. Ibsena (wystąpi p. A. Mielewski).

Teatr ludowy: „Biedna dziewczyna.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

—o—

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy na św. Annę (26 lipca) jako w 25 rocznicę prowadzenia przez przewodnika kompanii krakowskiej. Ktoby zechciał wziąć udział, niech się postara o paszport wizowany przez konsula rosyjskiego we Lwowie.

Komunikat magistracki. W dniu 13 czerwca 1906 odbyło się pod przew. I wiceprez. Chylińskiego posiedzenie sekcyi IV, na którem uchwalono między innemi: odnieść się do dyrekcyi Muzeum narodowego o wolny wstęp do Muzeum dla młodzieży szkół ludowych; przedstawić Radzie miejskiej wnioski: 1) w sprawie nadania prezenty na posadę katechety w szkole im. św. Barbary i na posadę nauczycielki w szkole posp. im. św. Jadwigi, 2) w sprawie urządzenia na próbę

---

pojmując, tuliła się do łona ojca, niby u niego pomocy i opieki szukając.

Hidalgo brwi zmarszczył, ale rękę mi podał.

— Przebacz pan — wyrzekł — widzisz, w jakim znajduje się stanie, obłąkana.

— Ja też wcale nie gniewam się, a tym mniej nie chcę mścić się, lubo pojmujesz, że wcale z całego zdarzenia nie byłbym zadowolniony, gdyby jej cios silniej zadany został, lub gdyby szczęsnym dla mnie trafem depesze pułkownika nie były go zatrzymały.

Jak przed chwilą sługa, tak teraz sam hidalgo chciał wynieść z izby szaloną, wszystkie jednak jego usiłowania daremne były. Znudzony szamotaniem się i skargami biednej, sam prosiłem, aby ją zostawiono spokojnie, zwłaszcza, że po odjęciu sztyletu, żadne niebezpieczeństwo niegroziło w jej towarzystwie.

Naturalnie, że pragnąłem znać przyczynę cierpienia młodej dziewczyny. Hiszpan półgębkiem tylko objaśnienia dawał, z nich przecież dorozumiałem się, że istotnym powodem jej okropnego stanu było uwiedzenie i opuszczenie przez jakiegoś z oficerów francuskiej armii, stojących tu nie dawno kwaterą.

— A ten podły człowiek ziomkiem był twoim, poruczniku — dodał, kończąc swoje opowiadanie hidalgo.

— Jak to? Polak?

— Tak... — dziko zabłysło jego oko, brwi groźnie ściągnęły się.

— Bóg dozwoli jednak — dodał — dożyć dnia zemsty, osłodzi moje cierpiepienia, jej hańbę nagrodzi.

Szanowałem ojcowski smutek starca, nie gniewały mię ani dziwiły złowrogie jego słowa. Na don Taddea, przeciwnie, inny skutek wywarty. Uchwycił rękę towarzysza, silnie nią wstrząsnął i pomruknął:

— *Per dio!* co mówisz, sennor Juseppo, zastanów się.

Hidalgo, niby ze snu obudzony, oczy przetarł, a chcąc wyraźnie inny tok nadać rozmowie, spojrzał na rozbite butelki i wyrzekł:

— A toż sprawiłem się dobrze: broniąc nieszczęśliwej, rzuciłem o ziemię i stłukłem flaszki z winem. Trzeba innych poszukać.

— Możesz to uczynić, ja zaś z tych, co przyniosłem, na początek poczęstuję gości — wtrącił Taddeo. Odkorkował butelkę, nalał pełną szklankę, wychylił do dna, zwróciwszy się do mnie:

— Wasze zdrowie, sennor!

Naturalnie, że wezwaniu uczyniłem zadość, toż samo sierżant i żołnierze; wkrótce wypróżniliśmy butelki i te, co on miał, i dwie, które przyniósł hidalgo. Dobry humor z dobrym napojem i ciepłem powrócił.

Lecz sierżant szepnął:

— Panie poruczniku, a nasza droga.

Spojrzałem na zegarek: nie pół, ale półtorej godziny w towarzystwie Hiszpanów spędziłem, rzekłem więc:

— Masz słuszność, odpoczęliśmy już i ogrzaliśmy się, czas jechać. Daj rozkaz pozostałym na dziedzińcu żołnierzom, aby byli gotowi, za parę minut odjedziem.

— Jak to! czy sposób w noc tak ciemną, o takim czasie — wtrącił sennor Taddeo.

Dobrze mam tu, lecz obowiązek służby przed przyjemnością iść winien.

— Do Ogona mil pięć, droga niebezpieczna i mylna.

— Sierżant ją zna, zresztą będę was prosił o przewodnika.

Hiszpanie spojrzeli po sobie.

— Lecz skąd go wziąć?

— Darmo nie chcę, gotów jestem zapłacić.

— Nie, mój sennor, za sto dukatów nawet nikt się nie podejmie. W dzień przez wąwozy i góry droga mylna i przykra, cóż dopiero w nocy! Jeden fałszywy

IV klasy wydziałowej przy szkole im. św. Jana Kantego na Smoleńsku, 6) w sprawie wynagrodzenia zarządów szkół za kierownictwo klas równoległych. Następnie uchwalono zwrócić się do Rady szkolnej okręgowej o bliższe wyjaśnienie w sprawie dostarczenia map Polski dla szkół miejskich, tudzież w sprawie bibliotek dla dziatwy szkolnej. W końcu załatwiono prośby nauczycieli o zapomogi.

Z teatru miejskiego. Przedstawienia Ibsenowskie, które dotąd cieszą się niebywałem powodzeniem, zakończą się w sobotę 16 bm. „Heddą Gabler" w nowej scenizacyi; tytułową rolę wykona po raz pierwszy p. Solska, Eilerta Lövberga grać będzie p. Mielewski, dalsze obsady stanowią pp. Wolska, Ordon-Sosnowska, pp. Sosnowski i Sobiesław.

Teatr ludowy korzysta z powodzenia „Biednej dziewczyny" i wystawia ten wodewil w nadchodzącą sobotę. Rolę Muki'ego będzie grał p. W. Nynkowski, którego publiczność krakowska miała sposobność poznać w charakterze wesołego piosenkarza na deskach teatrzyku „Rozmaitości" w Parku Krakowskim, gdzie jego kuplety i śpiewki humorystyczne wyróżniano z uznaniem. Reżyserya przygotowała dla „Biednej dziewczyny" sobotniej nowe kuplety.

Niedzielne przedstawienia w Ujeżdżalni wypełni „Robert i Bertrand" (g. 3 po połud.), oraz „Roznosicielka chleba" (godz. 8 wiecz.). Ponadto, o ile dojdzie do skutku t. zw. „Święto dzieci", to w dniu tym o godz. 6 wieczór Ujeżdżalnię wypełni tysiąc z górą dzieci, by wysłuchać dwa akty „Kościuszki" pod Racławicami", odpowiednio zainscenizowane dla dziesięcioletnich i młodszych widzów. Całkowite przedstawienie „Kościuszki" nastąpi jeszcze w tym miesiącu. Dyrekcya dokłada starań, by w miarę sił i czasu pokazać utwór Anczyca z pietyzmem wystawy i kostyumów.

W czerwcu odbędzie się ponadto na deskach sceny ludowej jubileusz 35-letniej pracy znanego artysty p. W. Kicińskiego.

Popis uczniów szkoły fortepianowej Idy Rosenberg odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 5'30 po południu, w sali Resursy urzędniczej (hotel Saski, ulica św. Jana) z łaskawym współudziałem orkiestry 13 pułku piechoty. — Dochód przeznaczony na kolonie wakacyjne uczniów gimnazyalnych. Ceny miejsc po 1 kor. 50 hal., 1 kor. i 50 hal.

W czytelni im. Kilińskiego (Długa 5), odbędzie się odczyt S. Chciuka p. t.: „Pierwiastek ludowy w życiu narodu" w poniedziałek o 8-mej wiecz. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego wyjeżdża w niedzielę do Okocimia, na wyścigi, które urządza tamtejszy Klub kolarski. Wyjazd o godz. 6 rano z przed mogilskiej rogatki.

Po południu o pół do 3-ej wyjazd z przed gmachu Towarzystwa drugiej wycieczki do Niepołomic na spotkanie powracających.

Wycieczkę naukową do kopalni w Wieliczce urządza Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miejskich we środę dnia 20 b. m. Odjazd o godz. 1'30 w południe, powrót wieczorem. Bliższych informacyj udziela się w lokalu Towarzystwa Rynek główny nr. 17 II p. w sobotę, niedzielę i poniedziałek od godz. 5—7 po południu.

Festyn na dochód przytuliska uczestników powstania z roku 1863 odbędzie się w niedzielę dnia 17 czerwca **w parku dra Jordana, a w razie wątpliwej pogody w salach starego teatru,** o czem zawiadomią afisze.

Festyn „Sokoła" podgórskiego został z powodu niepewnej pogody odroczony z czwartku **na niedzielę 17 b. m.**

Program: 1. Od godziny 3-ciej po południu do 9-tej wieczór: Koncert orkiesty 100 pułku piechoty. 2. O godzinie pół do 4-tej do pół do 6-tej po południu: Ćwiczenia gimnastyczne na boisku głównem: a) uczenic „Sokoła" — rej ozdobny; b) druhin — maczugami; c) druhów — na drążku i na poręczach. 3. Od godziny pół do 6 tej do 6-tej po południu: a) Korso kwiatowe kolarzy sokolich; b) Rej kolarzy. 4. Od godziny 6 do 7 mej: Tombola na boisku głównem. Wywołane liczby będą na tablicy notowane. — Kontrola liczb i kart wygranych przy osobnym stoliku, zaś wydawanie fantów odbywać się będzie w kiosku przed boiskiem. Na 500 kart wygrywa 227, a to: 120 amb, 60 tern, 30 kwatern, 15 kwintern i 2 tombole główne. 5. Od godziny 7-ej wieczór: Piramidy świetlne, poczem nastąpi spalenie ogni sztucznych. A) Przez cały czas festynu są czynne: a) Sklep Twardowskiego (każda paczka zawiera fant); b) Kiosk reklamowy firm krajowych; c) Koło szczęścia z blaszkami; e) Strzelnica; f) Poczta miejscowa, przyczem odbędzie się konkurs piękności dla Pań. B) Dla wygody P. T. Publiczności są urządzone: a) Trzy bufety we własnym zarządzie (ceny nader umiarkowane) — oraz cukiernia i mleczarnia.

„Dla dobra dzieci!" Pod tym tytułem Tow. popierania obrony dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie wydało jednodniówkę, wiązankę prac na dzień „Święta dzieci", jakie urządza w razie pogody dnia 17 b. m. dla kilkuset ubogich dzieci. Na wiązankę składa się kilkanaście artykułów, zajmującej, poważnej treści, z naczelnym wierszykiem Konopnickiej i odezwą do pań polskich: „Zstąpcie!" ks. Bandurskiego. A więc kupujcie i czytajcie!

Cyrk drewniany przy placu Wielopole zostanie rozebrany.

Śmiertelny upadek z rusztowania. Straszny wypadek zdarzył się w piątek rano. Z rusztowania przy nowobudującym się domu p. Rittermana, na rogu ul. Dietlowskiej i Wrzesińskiej, spadł z wysokości 4 piętra Władysław Biskup, 23 lat liczący murarz, i zabił się na miejscu. Naoczni świadkowie opowiadają, że Biskup widocznie całkiem pogrążony w pracy, wysunął się niebacznie na sam kraj rusztowania i przeważył swym ciężarem wolno położoną deskę, przez co stracił równowagę i spadł tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o ziemię. Przywołano pogotowie ratunkowe i inną pomoc lekarską, lecz skonstatowano tylko śmierć nieszczęsnego murarza z powodu złamania się podstawy czaszki i krwotoku mózgu.

Śledztwo wykaże, czy nie zachodzi tu wina majstra, prowadzącego budowę.

W nocy z czwartku na piątek patrol wojskowy przyprowadził pijanego żołnierza na odwach w Rynku. Żołnierz w szale alkoholicznym wyprawiał straszne krzyki, które przez dłuższy czas słychać było na Rynku.

Kradzież w szynku. Policya aresztowała przedwczoraj 16-letniego Wojciecha Frącskę, podejrzanego o kradzież różnych artykułów spożywczych na szkodę właścicielki szynku przy ul. św. Józefa l. 23, Reginy Buchner. Frącska badany w policyi, wyparł się stanowczo kradzieży i wyznał, że dopuścili się jej Andrzej i Stanisław Łukasikowie. Za wymienionymi policya poczyniła poszukiwania.

Nagganna jazda. Wiadomo powszechnie, że jazda wozami jednokonnymi o jednym dyszlu nie daje gwarancyi bezpieczeństwa. Jakkolwiek jednak policya ściga nieustannie niestosujących się do tych przepisów ale mniej często trafiają się takie wypadki nieostrożnej jazdy.

W tych dniach zaszedł znów podobny wypadek. Michał Magdziarz, rolnik z Podgórza, jechał przez podgórski Rynek jednokonką, sam siedząc na wozie i trącił dyszlem właśnie przechodzącą Maryannę Wanielicską w czoło tak, że M. W. dostała silnego krwotoku i zemdlała.

Lekkomyślnego furmana pociągnięto do odpowiedzialności.

Kradzież kieszonkowa. Maryi Kurczok, pątniczce, przybyłej z Górnego Śląska, na Wawelu skradziono podczas nabożeństwa pugilares czarny, skórkowy, z zawartością 36 marek.

Biedna pątniczka znalazła jednak ludzi przychylnych, którzy jej pożyczyli pieniędzy na na podróż do domu.

Zguby. Ludwik Rewakowicz, urzędnik kolejowy zgubił na ul. Radziwiłłowskiej d. 11 b. m. 160 koron.

Regina Schneider zgubiła d. 14 b. m. złoty łańcuszek w drodze do Parku Krakowskiego.

Święto dzieci.

Odezwa.

Zanim wszystkim jawnym i ukrytym krzywdom zapobiedz będziemy w stanie i otoczyć skrzydły opiekuńczemi dzieciństwo i młodość pośród najniższych warstw społecznych, pragniemy choć raz dorocznie urządzonem Świętem dla dzieci, rzucić bodaj jeden promyk jaśniejszy w mrok życia tych żałowania godnych istot!. Nauka moralności i katechizmu to za mało jeszcze dla dzieci ulicy. Pamiętajmy, że to dzieci przedewszystkiem, z całą wrażliwą duszą dzieciństwa, że przeto mają prawo do zabaw, rozrywek, których tak namiętnie szukają we wrzawie ulicznej, dopuszczają się nadużyć, idą świadomie na pewną zgubę w otchłań straszną i tajemniczą, by zdobyć świecący guzik kolorowy, skrawek papieru lub marny farbowany cukierek!!

W imię miłości własnych ukochanych dzieci nie odgraniczajmy się od tych wzgardzonych przeszkodami rozmaitego rodzaju, ale przypuśćmy ich od czasu do czasu do biesiady życia, obdarzmy słońcem prawdziwego ciepła i dobroci, a z dzisiejszej zanie-

---

krok, pośliźnięcie się lub przypadek, strącić może w bezdenną przepaść. Nadto, mosty na rzece zerwane.

Zwróciłem na sierżanta badawcze spojrzenie.

— Bogiem a prawdą, panie poruczniku, — mruknął — Hiszpanie, chociaż to ludzie bez sumienia i wiary, ot, w połowie szatani, dobrze radzą. Tutejsze drogi, toż nie tak jak trakty na naszem Mazowszu, trochę błotniste i wyboiste, lecz bezpieczne i proste. Tu przeciwnie, gdzie stąpisz góra, gdzie spojrzysz — przepaść, potknąwszy się przypadkiem, na wieki z karkiem pożegnać się musisz.

— Cóż więc czynić?

Sierżant wąsa musnął.

— Zaczyna świtać o szóstej, a teraz już północ. Gdy się spóźniło z oddaniem depeszy na wieczór, mniejsza, czy jenerał je odbierze jutro wcześniej lub później. Mojem zdaniem, przenocujmy tu, a o wczesnym poranku marsz w drogę; za dnia prędzej jechać się będzie, a bez wątpienia bezpieczniej.

Rada nie była złą.

Don Taddeo dodał:

— O kilkanaście kroków stąd stoi dom całkiem próżny, na kwaterę dla wojskowych francuskich przeznaczony, jest w nim komin i obszerna sień, tak więc i panowie będziecie mogli odpocząć i konie blisko siebie umieścić.

Ciąg dalszy nastąpi.

dbanej dziatwy, wyrosną ludzie może mniej przepojeni bólem i zawistną goryczą na widok szczęścia bliźniego.

Zamożniejsi i zamożni! Nabywajcie zatem dla dzieci waszych bilety na zabawę i przedstawienie w teatrze, gdzie piękna sztuka p. t. „Kościuszko" została w tym celu dla dziatwy przygotowana przez znanego literata p. Adama Siedleckiego!

Nabywajcie „Jednodniówkę", którą komitet ofiarowuje dziatwie w dniu jej „Święta", boć z dochodu tego musi być pokryty koszt biletów i książeczek rozdawanych bezpłatnie pomiędzy najuboższych.

Zamożniejsi i zamożni! Skierujcie myśli Waszych dzieci w dniu tym ku tej prawdzie, że radością życia bywa także widok radości drugich, a prawda ta przyświecać im będzie i uchroni od klęsk w przyszłości, jakiemi są egoistyczne cele, niosące z sobą rozczarowanie i prędki przesyt życiowy.

Od przyjaciół dzieci.

Jeszcze apasze krakowscy.

Trzy napady na żołnierzy w ciągu nocy. Silny nadporucznik. — Zemsta na kapitanie. — Wojsko pomaga w obławie. — Gorliwość policyi, gdy chodzi o wojsko.

Sprawa napadu kilku opryszków na wojskowych w Nowej wsi, została przez nas — pomimo ścisłej tajemnicy ze strony wojskowości — w zupełności wyjaśniona.

Awanturnicy nowowiejscy dokonali napadu na *trzy osoby*. Najpierw napadli na plutonowego, któremu odebrali szablę i ograbili, później na nadporucznika, którego opadło 2 drabów. Nadporucznik jednak, mężczyzna nadzwyczaj tęgi i silny przewrócił wśród szamotania się obu drabów na ziemię, spoliczkował ich i skopał, a następnie uciekł w przydrożne krzaki, chroniąc się przed zemstą zbiegającej się reszty szajki. Napastnicy wywarli tę zemstę na kapitanie, idącym w towarzystwie kobiety. Napad ów opisaliśmy już w poprzednim nrze wedle słów naocznego świadka, przyczem prostujemy, że wykonany był na kapitana, a nie na nadporucznika. Zaznaczyć jeszcze należy, że w obławie na szajkę rzezimieszków wzięły udział prócz policyi trzy kompanie wojska. Obława trwała prawie 24 godzin; jeszcze po południu wyłapywano awanturników.

—o—

Wojskowość, cywile — a policya. „Gazeta narodowa" pisze pod powyższym tytułem: „Pisma krakowskie doniosły wczoraj, iż policya tamtejsza urządziła obławę celem wyśledzenia i ujęcia bandy napastników, którzy stale i od długiego czasu napadali na przechodniów. Nocy poprzedniej przed obławą napadli oni na pewnego oficera i podoficera i ciężko ich poranili. Ten fakt stał się przyczyną zarządzenia obławy.

Niedawno znowu we Lwowie złodzieje tutejsi, operujący bezkarnie po całem mieście, poważyli się targnąć na własność i mienie pewnego wyższego dygnitarza wojskowego. I wnet policya, która każde doniesienie o kradzieży w mieście, po bezskutecznych poszukiwaniach odsyła *ad acta*, w tym wypadku wydała specyalne orędzie do ajentów, by nie kompromitowali swą bezczynnością policyi lwowskiej i by sprawców kradzieży u wojskowego, choćby z pod ziemi wydostali.

Dwa powyżej przytoczone wypadki są bardzo znamienne. Rzezimieszki w Krakowie napadali na przechodniów przez długi czas — policya krakowska nic; złodzieje lwowscy kradli i kradną jak kruki — i policya lwowska także nic. Ale gdy w Krakowie rzezimieszki pobili wojskowych, a złodzieje we Lwowie okradli generała, zaraz i jedna policya i druga wydały specyalne zarządzenia, wystąpiły z wielką energią i sprężystością.

Cieszymy się i z tej sprężystości policyi, ale radzibyśmy widzieć ją i w zwykłych codziennych wypadkach, gdy na szkodę i niebezpieczeństwo narażeni są i cywilni mieszkańcy".

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „300 dni" (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Z SALI SĄDOWEJ.

Kradzież sklepowa.

Kraków, 15 czerwca.

Do handlu p. Barberowskiego na Małym Rynku wstąpił na praktykę, jako pomocnik kupiecki Wojciech Krupnik, rodem z Radziszowa. Od chwili objęcia nowej posady t. j. od 20 lipca 1904 r. Krupnik dopuszczał się defraudacyi drobnych kwot z kasy sklepowej, które w chwili aresztowania go (t. j. 29 kwietnia br.) urosły w znaczniejszą kwotę. W kasie zauważono brak pieniędzy w łącznej sumie kilkutysięcy koron i podejrzenie padło na W. Krupnika, zwłaszcza, że nie raz widziano go zajętego manipulacyami około kasy.

Przeprowadzona rewizya potwierdziła domysły, bo rzeczywiście znaleziono przy Krupniku 32 kor. i 32 hal.

Wczoraj stanął przed sądem przysięgłych Wojciech Krupnik, oskarżony o zbrodnię kradzieży powyżej 600 kor., jego brat Jan pod zarzutem współwiny, albowiem pieniądze pochodzące z tej kradzieży oddawał Wojciech bratu swemu Janowi, wyrobnikowi, zamieszkałemu w Dębnikach do przechowania.

Kwotę 420 kor. ulokował Jan na książeczce na nazwisko swej córki Otylii Krupnik.

Wojciech miał dobre serce, bo wspomagał i dwóch jeszcze braci, pozostałych na wsi i biedną matkę, którym w łącznej kwocie ofiarował 710 koron.

Rozprawie przewodniczył r. s. Traufellner, oskarżenie wnosił prok. Chwalibogowski, oskarżonych bronili adw. dr Garfein i adw. dr Grunzweig.

Wojciech Krupnik przyznał się tylko do nieznacznej kradzieży mianowicie najwyżej 120 kor. — zaś brat jego Jan stanowczo twierdził, że o kradzieży pieniędzy nic nie wiedział. Po przesłuchaniu kilku świadków i wywodach obrońców ława przysięgłych uznała Wojciecha K. winnym zbrodni sprzeniewierzenia kwoty powyżej 100 a poniżej 600 kor., a trybunał skazał go na karę 4 miesięcy zwykłego więzienia — Jana uwoniono zupełnie.

Telegramy „Nowin".

Z CARATU.

Burzliwe posiedzenie Dumy.

Petersburg. Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia Dumy był bardzo burzliwy. Po odrzuceniu wniosku o wykluczenie dep. Ulianowa, redaktora jednego z zamkniętych pism, oświadczył jeneralny prokurator Pawłow, że **minister wojny nie może znieść wyroku śmierci**, gdyż nie ma prawa wdzierać się w atrybucye sądu! (Głosy: Morderca, rozbójnik!) Prezydent **grozi zamknięciem posiedzenia**. Dep. Kuźmin-Karawajew i Lednicki w ostrych słowach, wśród hucznych oklasków atakują rząd i wskazują **na rozpacz panującą w całym kraju, która doprowadzić może do strasznych wypadków**. Pop Afamawiew przypomniał aferę Schmidta, legendarnego obrońcy wolności w Sebastopolu i podniósł, że **gniew Boży spotka złoczyńców, którzy doprowadzają lud do rozpaczy**. Dep. Aładin żądał, aby postawić **w stan oskarżenia ministra wojny**. Dep. Anikin zaleca wydanie odezwy do ludności, że **Duma jest bezsilną** i nie może nawet ocalić życia kilku ludziom. Inni mowcy oświadczyli, że sądy wojenne przygotowują **pożar w całym kraju**. Dep. Żyłkin wnosi porządek dzienny, w którym oświadczenie ministra wojny odsyła się do komisyi dla zbadania nielegalności aktów rządowych. Winawer wniósł porządek dzienny: Duma widzi w oświadczeniu ministra wojny odmowę swych żądań i wyrażając **oburzenie** z powodu tonu i sposobu tego oświadczenia, przechodzi do porządku dziennego. Ten porządek Winawera przyjęto znaczną większością, poczem po kilku interpelacyach, między temi także jednej o zniesienie stanu oblężenia w Odessie, posiedzenie o 8 wieczór zamknięto.

Ruchy agrarne.

Petersburg. W nocy z 13 na 14 b. m. ostrzeliwano i podpalono zamek Zinnhof koło Mitawy, własność br. Kaiserlinga.

Z Tuli donoszą, że **już od 3 dni palą się młyny i magazyny zboża.**

Nowy strejk kolejowy.

Petersburg. Rząd zawiadomił wszystkie zarządy kolejowe, że **przygotowuje się wielki polityczny strejk kolejowy.** Rząd wzywa dyrektorów, aby przedstawili naczelnikom wydziałów i urzędnikom, że w razie strejku kolejowego wszyscy, którzy wezmą w nim udział, otrzymają surowe kary i zostaną na zawsze ze służby wydaleni.

Moskwa. We wszechrosyjskim związku kolejowym następuje organizacya. Tak zarząd centralny, jak i lokalne komitety podjęły znowu czynność i zawiadomiły członków, że z powodu nieuwzględniania żądań Dumy należy przystąpić **do walki przeciw reakcyi**. Niektóre dworce kolejowe obsadzono już wojskiem.

Pogrom żydów w Białymstoku.

Białystok. (P. a. t.). Podczas procesyi Bożego Ciała przyszło tu do bójki i zaburzeń ulicznych, przyczem znaczną liczbę osób zabito i poraniono. **Wiele składów zrabowanych.** Ulice śródmieścia obsadziło wojsko, które też użyło broni palnej. Przybył tu gubernator z Grodna.

Warszawa. Według nadeszłych tu wiadomości także i wczoraj powtórzyły się w Białymstoku rozruchy. Wielu rannych przewieziono do Brześcia litewskiego. Na jeden patrol wojskowy miano rzucić bombę. Zniszczono i obrabowano znowu mnóstwo sklepów i mieszkań prywatnych. **Tysiące żydów ucieka z miasta w lasy.** Wszystkie sklepy i lokale publiczne są zamknięte. Piechota i dragoni przywracają porządek.

Petersburg. O onegdajszych rozruchach w Białymstoku donoszą jeszcze następujące szczegóły: Podczas katolickiej procesyi rzucono bombę na patrol, która eksplodując, zabiła kilka osób. Podczas procesyi prawosławnej dano z dachu jednego z domów strzały rewolwerowe, przyczem jeden duchowny poniósł rany. Ponieważ

podejrzywano żydów o te zamachy, tłum rzucił się na ich domy. Przyszło do gwałtownych starć. Wojsko musiało wkroczyć i dało salwę. Około 200 sklepów zniszczono. Liczba ofiar nie jest jeszcze stwierdzona. Mówią o 30 zabitych i kilkuset rannych.

Rozruchy wywołały „czarne sotnie“. które jednakże podejrzenie rzuciły na żydów; widać w tem wszystkiem rękę rządu.

Berlin. Z Białegostoku donoszą, że **setki trupów leżą na ulicach. W mordach i pożodze brała także udział policya i wojsko.** Nie można jeszcze absolutnie stwierdzić liczby ofiar.

Obawa nowych rozruchów.

Petersburg. Obawiają się w ciągu kilku dni wielkich rozruchów.

Wrażenie w Dumie

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Interpelacya o zajściach w Białymstoku wywołała w Dumie ogromne poruszenie. Liczni deputowani wygłosili ostre mowy. Nabokow powiedział, iż stwierdzono, **że dano sygnał do rozpoczęcia niepokojów.** Ten sam sygnał dano w Kiszyniewie i Homlu. **Duma bez zwłoki musi przeciw tej niesłychanej zbrodni wystąpić.**

Izraelita Lewin oświadcza, że niepokoje w Białymstoku są decydującą odpowiedzią ministrów na interpelacyę Dumy.

Rodiczew zaznacza, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, gdyż rząd sam aranżuje antysemickie niepokoje. Ojczyzna pozostanie dopóty w niebezpieczeństwie, póki to ministerstwo pozostanie u steru.

Aladin proponuje porządek dzienny, według którego ustanowiona już komisya dla śledztwa bezprawnych aktów administracyi ma otrzymać polecenie wysłania 2 członków do Białegostoku, aby stwierdzili powód tamtejszych niepokojów.

Po mowie Afanasiewa, który zwracał się przeciw prasie antysemickiej, wniosek Aladina przyjęto jednomyślnie.

Walki na Kaukazie.

Władykaukaz. (P. ag. tel.) W pobliżu wsi Troickij znaleźli ludzie ze szczepu kaukazkiego Inguszów, jednego ze swoich zamordowanego przez niewiadomych sprawców. Z tego powodu tłum napadł na kozaków, pracujących nieopodal. Obie strony otrzymały nazajutrz posiłki. Z Władykaukazu wysłano oddział piechoty z karabinami maszynowymi. Wojsko strzelało do Inguszów, gdy ci już przestali strzelać. 5 kozaków i 7 Inguszów zabitych, a 3 kozaków i 20 Inguszów rannych. Po przywróceniu porządku wojsko cofnięto.

—o—

Panika podczas procesyi.

Madryt. Podczas procesyi Bożego Ciała przyszło z niewiadomej przyczyny, do okropnej paniki, przyczem wiele osób odniosło kontuzye.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, poseł Kathrein zgłasza wniosek nagły, aby natychmiast przystąpić do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego. Dr. Kathrein uzasadnia nagłość wniosku.

Pos. Romańczuk omawia sprawę reformy wyborczej i oświadcza, że w projekcie rządowym Rusini są upośledzeni. System proporcyonalny, przeznaczony dla Galicyi, wychodzi tylko na korzyść Polaków, którzy otrzymają 83, a Rusini tylko 19 mandatów. Mowca Przestrzega rząd przed niezadowoleniem, panującem w Galicyi wśród Rusinów i sądzi, że oprócz zgody czesko-niemieckiej potrzebną jest zgoda rusko polska.

Prezydent ministrów Beck prosi o uchwalenie wniosku Dr. Kathreina, zapobiegnie to bowiem powrotowi tych czasów, w których odbywała się gospodarka finansowa bez zezwolenia parlamentu. Rząd nie ma ubocznych celów, sam zresztą udział wybitnych członków Izby w gabinecie daje rękojmię, że cele obecnego rządu są jasne i szczere. (Żywe oklaski).

Minister skarbu Korytowski wskazuje, że zajęcie się innemi ważnemi przedłożeniami, jak reforma wyborcza, spowodowało niezałatwienie ani budżetu, ani prowizoryum budżetowego. Minister wskazuje na zgubne skutki takiego stanu. Jedynym środkiem przeciw tej arbitralnej gospodarce pod względem finansowym jest teraz staranie się o **kontrolę parlamentarną nad administracyą finansową,** aby ta administracya trzymała się ustanowionego preliminarza i gospodarki finansowej państwa nie narażała na niebezpieczeństwo. Minister prosi o przyjęcie wniosku Dr. Kathreina, aby prowizoryum budżetowe mogło być załatwione jeszcze przed końcem b. m. — Z kół poselskich także zwrócono uwagę na nagłość tej sprawy i zażądano natychmiastowego jej załatwienia (Żywe oklaski; minister odbiera gratulacye).

Następnie przemawiali posłowie Steiner i Sobotka.

Dalej przemawiali posłowie Perić i Stransky, który w imieniu klubu młodoczeskiego zaznaczył, że celem nieopóźniania ważnych przedłożeń, jak reformy wyborczej, noweli przemysłowej i upaństwowienia kolei, klub nie będzie stawiał przeszkód nagłości.

Poseł Abrahamowicz polemizuje z pos. Romańczukiem, który twierdził, że wzburzenie w Galicyi wschodniej jedynie odnieść należy do stanowiska Polaków w kwestyi reformy wyborczej i oświadcza, że jeżeli jakiekolwiek wzburzenie w Galicyi wschodniej się objawiło, to jestto jedynie naturalnym wpływem mów podburzających, jakie w Galicyi i tu w Izbie przy każdej sposobności się wygłasza. Oświadcza, że Koło polskie będzie głosowało za nagłością.

Pos. Romańczuk zauważa wobec wywodów p. Abrahamowicza, że panująca w Galicyi partya nie powinna się sprzeciwiać w kwestyi reformy wyborczej żądaniu większej części narodu polskiego i całego narodu ruskiego.

Żali się na władze administracyjne w Galicyi i powiada, że Polacy powinni sami mieć pewien umysł sprawiedliwości, a wówczas mowca gwarantuje, że nie przyjdzie do żadnych wykroczeń i niepokojów.

Następnie nagłość **uchwalono** większością $^2/_3$ głosów. Co do meritum pos. Kathrein postawił wniosek, by prowizoryum budżetowe przydzielić komisyi budżetowej bez pierwszego czytania. Przyjęto bez dyskusyi, poczem Izba przystąpiła do szczegółowej dyskusyi nad nowelą przemysłową. Przemawia pos. Erb.

Różne wiadomości.

Olbrzymia wygrana. „Kuryer warszawski“ opowiada o niezwykłem powodzeniu w grze, jakiego doznał w Monte Carlo przemysłowiec warszawski p. H. Wygrał około 30,000 franków i sumę tę złożył w banku w Berlinie. Uśmiech fortuny zachęcił go do spróbowania raz jeszcze szczęścia. Tym razem doznał przecież zawodu. Fortuna odwróciła się od niego i przegrał gotówkę posiadaną i owe 30.000 franków. Nie zniechęcił się przecież i sprowadziwszy nowy zasób gotówki, zasiadł znowu przy stoliku. Ile razy postawił, tyle razy wygrał; po upływie kilku godzin wszyscy gracze zwrócili uwagę na nadzwyczajne szczęście „cudzoziemca“ i obstawiali te same pozycye, na które on grał. Wygrywali. P. H. opuścił Monte Carlo z wygraną w sumie około 1,300.000 franków. „Kuryer warszawski“, na którego odpowiedzialność tę wiadomość podajemy, zapewnia, że szczęśliwy gracz fortuny więcej kusić się nie będzie.

Biskup zakonnikiem. Niezwykły wypadek złożenia godności biskupiej celem wstąpienia do zakonu, zdarzył się we Lwowie. Biskup sufragan lwowski, ks. Weber, złożył godność swoją. Ks. Weber wykształcił się w kolegium polskiem w Rzymie za czasów O. Kajsiewicza, kolegował z O. Pawłem Smolikowskim Wtedy — będzie temu lat trzydzieści — zapadł na ciężkie zapalenie płuc, a gdy doktor orzekł, że grozą niechybne suchoty, ks. Weber zrobił ślub, że jeśli zdrów wyjdzie, wstąpi do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Od tego czasu nosił się ciągle z tą myślą, od chwili, kiedy we Lwowie rozpoczął karyerę duchowną. Kiedy objawił był ks. arcybiskupowi Wierzchleyskiemu i ówczesnemu biskupowi sufraganowi Morawskiemu zamiar spełnienia ślubu, obaj napisali do Leona XIII, prosząc o zwolnienie go ze ślubu, przynajmniej do czasu, co też papież uczynił.

Tak samo i dwa lata temu, kiedy biskup Weber stał się przedmiotem napaści i przybył do Rzymu, przedstawił on ponownie Piusowi X zamiar złożenia godności i wstąpienia do OO. Zmartwychwstańców. Ale i tym razem ks. arcybiskup Bilczewski wyrobił u Piusa X, że biskup Weber został i nawet otrzymał godność tytularnego arcybiskupa. Teraz, będąc w kwietniu w Rzymie, biskup objawił niezłomną chęć dopełnienia ślubu. Dr Józef Weber, po złożeniu godności (zostanie mu wszelako tytularne arcybiskupstwo) przejdzie do OO. Zmartwychwstańców przez krótki nowicyat, poczem prawdopodobnie wysłany zostanie do jednej z misyj polskich w Stanach Zjednoczonych. Nie można jednak uważć tego w żadnym razie jako załatwienie kwestyi polskich biskupów dla Ameryki. Arcybiskup Weber żadnej tam jurysdykcyi mieć nie może, nawet gdyby otrzymał probostwo. Może celebrować, ale władzy mieć nie będzie. Owszem, pilna sprawa biskupów Polaków dla emigracyi polskiej w Stanach Unii czeka jeszcze ciągle na załatwienie.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane

Nauczycielka muzyki posiadająca egzamin z konserwatoryum wiedeńskiego, przyjmie lekcye od dnia 15-go czerwca b. r. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 568

Liczę 38 lat rzym.-katol., mówię po polsku i niemiecku, jestem maszynistą kolejowym za dekretem, dochód roczny 4000 koron, z braku czasu i znajomości, tą drogą chciałbym się ożenić z panną w średnim wieku lub młodą wdową, posag odpowiedni jest wymagany i łagodne usposobienie. Rzecz traktuję na seryo, na anonimy nic odpowiadam. Fotografię wraz z bliższymi szczegółami składać należy w Administracyi „Nowin" pod literami W W. Dyskrecya zapewniona jest słowem honoru. 477

2 uczni przyjmie JÓZEF KULIK, fryzyer w Nowym Targu. 578

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trzody itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowiec posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7" poste-restante Kraków.

Zdolne kwiaciarki potrzebne na wyjazd, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia piseme do Administr. „Nowin" pod „Kwiaciarki". 599

Osoba starsza inteligentna znająca się na kuchni i domowem gospodarstwie poszukuje miejsca do jednej osoby lub pielęgnowania słabego — za bardzo małem wynagrodzeniem. Poste-restante pod T. P. Krzeszowice. 598

Znaleziono okulary koło kościoła OO. Karmelitów. Można odebrać ul. Graniczna l. 9. u służącej na parterze. 596

Do sprzedania.

Urządzenie warsztatu krawieckiego z powodu zwinięcia interesu jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u stróża przy ul. Floryańskiej l. 32. 581

Orkiestra 100 p. p. sprzedaje instrumenta używane dęte (blaszane i drewniane) w bardzo dobrym stanie, po cenach przystępnych.

Zgłoszenia w ciągu tych dni do kapelmistrza tegoż E. Sitter'a w koszarach Franciszka Józefa, ulica Rajska, w godzinach od 9—11 przed południem i od 2—4 po południu. 588

Młyn turbinowy systemu amerykańskiego z walcami porcelanowymi i stalowymi do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod: „Młyn turbinowy", Wadowice. 592

Do sprzedania dom ze stodołą z 3½ morgami gruntu ogrodowego w uroczej wsi 1 mila za Krakowem. Stacya kolejowa na miejscu. Wiadomość W. Rosenberg w Wieliczce

Mieszkania do wynajęcia.

W powiecie chrzanowskim w gminie Jeleniu, miejscowości przy kościele, jest dom do wynajęcia składający się z 5 ubikacyj, nadających się na handel, a znajdujący się pomiędzy kopalniami węgla i rożnem fabrykami. Cena od jednej stancyi kor. 4 miesięcznie. Zgłoszenia: Urząd gminny miasta Alwernii. 594

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem System Roskopf „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1 95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia w składzie Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49 Cenniki darmo 7



Każdy
kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa
Kawy Zdrowia
która zmieszana z ¼ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą „KAWĘ ZDROWIA" bez dodatku ziarnistej.



Samo się przez się opłaca!
60 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklowa Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas", wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc bez ryzyka dla zamawiającego, by każdy mógł się o niezrównanej dobroci takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 30 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów, 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. Kompletna złr. 3·— II-gi gatunek złr. 2·75 — Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. Maszynki do strzyżenia brody tylko I-szej jakości, 1 mm. złr. 2·50. — Nożyce do strzyżenia koni i psów, niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom ekspedytowy 462

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

TEATR ROZMAITOŚCI
W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM
od 16-go do 30-go czerwca 1906

MINNA BERMONY
subretka.

ORIGINAL LOUBE-TRIO
komiczno-akrobatyczny akt na kole.

THE CHAMPTINIS
artyści transformacyjni.

TOSCA MADRI
mistrzyni na pistonie.

KARL EDLER
humoryst.

Przedstawienie **światowego aparatu „Vitascope"**
(kinematografu amerykańskiej konstrukcyi).

JULCSA QUINTETT
śpiew i taniec.

PIPP, akt komiczny.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór. W niedziele i święta dwa przedstawienia: pierwsze o godz. 3 o południu, drugie o godz. 8 wieczorem.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

PASTY, KREMY
Lakiery i Apretury do odświeżania i konserwowania wszelkiego obuwia. Znakomite wyroby krajowych fabryk „Iskra" i „Stan. Hofa", również oryginalne angielskie i francuskie Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. — **Lakiery do kapeluszy słomkowych** — polecają 583

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshublerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież
specyalnie lecznicze
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.